

Num. 27 rok 2 part. 1919. 11-12, 13-14)

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

REDAKTOR NACZELNY: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu“ kosztuje **10 K.**
za cały rok w całej Polsce
Numer pojedynczy **20 halerzy.**

Biurowisko Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Należność płaci się z góry,
rocznie lub półrocznie.
Pobleranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należność.

Nr. 2.

Niedziela, dnia 12 stycznia 1919.

Rok XXXI.

Teraz - albo nigdy!

Prawie tysiąc lat szlachta kierowała losami narodu polskiego. Parę tysięcy rodzin szlacheckich potrafiło tak długo wodzić za nos miliony ludu polskiego, a jest wielka obawa, że i nadal uda się im jeszcze ta sztuka. Oni temu przeczą, ich ludzie głoszą, że rządy szlacheckie przepadły już raz na zawsze, a między ludem jest bardzo dużo nieświadomych, którzy wierzą w tę pokorę lisią i w te podrywki szlacheckie i jak barany idą w nastawione sidła.

Ludu obudź się i popatrz trzeźwo a bystro, co się dzieje, to zobaczysz, że naprawdę sam na siebie kręcisz baty, sam gubisz sposobność zdobycia i ugruntowania na zawsze wolności i dobrobytu, za przykładem innych wolnych narodów.

A więc patrzcie i sami osądźcie, czy rzeczywiście ta groza panowania szlachetczyzny nadal istnieje, albo nie.

Szlachta wie, że teraz nie pora dla niej na jawne wystąpienie. Naród bowiem pamięta, że panowie zgubili Polskę przed 150 laty i głównie z ich winy przeżyliśmy straszną niewolę, więc że teraz, gdy Polska zmartwychwstała, nie powinno się popełniać dawnego błędu i nie powinno się szlachcie oddawać rządów, tem bardziej, że widzimy to wszyscy, iż terazniejsza szlachta polska w swych działaniach i zapatrywaniach podobna jest bardzo do owej przeklętej szlachty targowickiej. Wyjątki były wówczas, bywały i teraz, ale wyjątki nie wchodzi w rachubę. Ogół szlachecki jest teraz tak samo chciwy władzy, łatwych i wielkich zysków

i rozpusty wszelakiej, tak samo samolubny i nie uznający równości między ludźmi, nie czuły na niedolę ludzką, tak samo pragnie utrzymać lud w ciemnocie, nędzy i poniżeniu, tak samo jak przed 150 laty nie chce dać pieniędzy na potrzeby państwa i tak samo wcale się nie garnie do obrony granic państwa, tylko dużo o tem mówi i pisze, a innych wyprawia do boju.

Sama szlachta jawnie nie występuje i nawet po mandaty poselskie przy tych wyborach niema odwagi sięgać. Ale z ukrycia czycha szlachta i wszystko czyni, aby się działało po jej myśli. Mało kto wie o tem, że współwłaścicielami krakowskiego „Kuryera Codziennego“ są hrabiowie Skrzyński z Zagorzan i Potocki z Krzeszowic, tudzież baron Battaglia. W ich interesie „Kuryerek“ tak kłamie i mąci i na rząd ludowy w Warszawie napada. A „Goniec“ krakowski tak samo jest własnością spółki panów, których pełnomocnikiem jest pan Noel, szef biura i prawa ręka hrabiego Lasockiego. O tem lud nie wie, że truciznę szlachecką czyta i płaci i grosze do skarbu szlacheckiego znosi, aby mieli za co ogłupiać i w niewoli trzymać.

Szlachta na zgromadzenia nie pójdzie. W tem zastępują ją — niestety — księża i wielka gromada dobrowolnych albo najętych naganiaczy. Księża są związani prawem kolatorstwa, a przytem i oni wolą mieć owieczki potulne, dające się gruntownie strzyc z wełny, jako że bogaczowi — posiadają — trudno się dostać do nieba.

4637

choć sami na to nie dbają i na pieniążki są chciwi. — A imai naganiacze pańscy też pragną, aby mogli nadal żyć łatwo kosztem ludu nieświadomego. O tem nie trzeba się dużo rozpisywać, bo to już mniej więcej wszystkim lud rozumie, ale mimo to dusza pańszczyźniana boi się i niema odwagi wyrwać się z tych więzów i wiekowych nawyczek.

Ale to wszystko jeszcze by szlachectwo teraz nie uratowało, gdyby nie miała pomocników pośród samego ludu, gdyby nie przekupstwa i zdrady. Tak jak **ciemni przekupieni wójeia** za różne **bagatele zaprzęдали swego czasu dworom sarwituty, lasy i państwiska gminne**, tak ciągle przez wieki i teraz dzieje się to samo. Starostami w Galicyi byli zawsze prawie wyłącznie szlachcice i oni czuwali nad utrzymaniem w powiecie rządów szlacheckich. Oni każdego wójta i pisarza gminnego wodzili na pokuszenie, aby gminę zdradzali a dworom służyli. A gdzie jakiś mądrzejszy chłop się wysunął i zaczął głosić prawdę niebezpieczną dla dworów, tam panowie zaraz się postarali albo go zniszczyć i ubezwładnić, albo przekupić i do swojej polityki wprzągnąć. Przez tę dworską politykę i ciągle psucie przewodników wiejskich ponieśli chłopci najstraszniejsze szkody i wiecznie płacili za panów kokurencyę wszelakie. Tej przeklętej, okrutnej polityce szlacheckiej trzeba znaczną część winy przypisać, iż chłopscy synowie ukończywszy szkoły wyzbywali się serca chłopskiego i popierali stronę szlachecką. O tych zbrodniach szlacheckich możnaby całe tomy pisać. Wszak i ja sam w r. 1913 p. miałem że karku nie skrećitem przez nikczemny podstęp hr. Tarnowskiego.

A teraz słuchajcie. Ten rozbój, jaki panowie teraz przygotowali przeciwko interesom chłopskim, uważam za **szczyt wszystkich zbrodni, jakie w ciągu wieków popełnili**. Znosi się na to, iż cała niezmierna oflara krwi chłopskiej przelanej na wojnie i całe morze łez ojców, matek, żon i sierót, łez wylanych w płaczu za poległymi i inwalidami, łez z powodu okropności wojny, — że to wszystko gotowe pójść na marne. Znosi się na to, że ludy całego świata dostaną wolność, równość i braterstwo, a tylko chłopci polscy pozostaną nadal niewolnikami panów szlachciców. Znosi się na to, że w wolnej, zjednoczonej Polsce chłop nie otrzyma niemi, będzie dalej jęczał pod ciężarami

i uciekał w świat za kawałkiem chleba. **To nam przygotowują panowie i księża — przy pomocy p. Witos a „Piasta”**. Straszny ten zarzut muszę już publicznie uczynić na widok tego, co się dzieje.

Już od dłuższego czasu miałem podejrzenie, że p. Witos dał się **omotać wrogom ludu**. Gdy przeczytałem przed rokiem, że p. Witos wszedł do „Koła międzypartyjnego”, czyli że zawarł **apólkę z wszechpolakami i podolakami** takimi jak Tadeusz Cieński (najzagorzalszy wróg równouprawnienia chłopów), pomyślałem sobie — oho, już go — Witos — mają. A dalej widziałem, że mu wszechpolscy i inni panowie schlebiają bez miary, obiecując prezesurę Koła w parlamencie wiedeńskim, prezydenturę ministrów w Warszawie, namiestnikowstwo Galicyi itd. Można się było obawiać, że to ma już jakiś głębszy podkład. Aż oto najpierw w Polskiej Komisji Likwidacyjnej, a następnie w całym kraju poczęły się ujawniać skutki.

P. Witos wybrał hr. Lasockiego na naczelnika Wydziału administracyjnego Polskiej Komisji Likwidacyjnej, czyli oddał hr. Lasockiemu rządy nad krajem. A jak te rządy wyglądają, to czują już wszyscy chłopci na swojej skórze. Komisarzami likwidacyjnymi po powiatach porobił hr. Lasocki **zauszników szlachectwo**. Sejmiki powiatowe i Rady przyboczne zostały zepchnięte do zera. **Zutlenawidzeni wójeia** utrzymani są przemocą w urzędowaniu, hr. Lasocki zabronił przeprowadzić zmiany wójtów. Chłopskim synom-żołnierzom każe marznąć przy pilnowaniu dworów szlacheckich. Komendantami milicyi powiatowych zostali przeważnie panice dworscy. Gminne komisye wyborcze poskładano w sposób niezwykły dla woli ludu. Kandydatów chłopskich ściga się rozkazami aresztowania (ks. Okonia i Tomasz Dąbala), do zgromadzeń wyborców się strzela (w Nisku 1 stycznia br. padło czterech ludzi), po wsiach urządza się formalne oblawy na ludzi pod pozorem poszukiwania broni. Nad całym krajem wiszą sądy do aźno, jak za pańszczyzny wymierzają się hańbiącą chłostę cielesną. **Za to wszystko jest odpowiedzialny p. Witos jako patron hr. Lasockiego i jako prezes Polskiej Komisji Likwidacyjnej.**

Również p. Witos ponosi winę tego, iż **bezprawnie pociągano do służby wojskowej ludzi do 35 r. życia**. Zupełnie w jego mocy

leżało temu bezprawiu zapobiedz. Niestety, nie uczynił tego p. Witos, przeciwnie, on i całe jego towarzystwo głosowało w Polskiej Komisji Likwidacyjnej przeciw moim wnioskowi w tej sprawie.

Istnienie zupełnie niepotrzebnej Polskiej Komisji Likwidacyjnej, przechrzczonej teraz na Komisję Rządzącą jest winą p. Witos. Wnioski moje o skasowanie tej komisji a oddanie rządów ministerstwu w Warszawie p. Witos namiętnie zwalczał razem ze wszystkimi „piastowcami”. Ale słuchajcie dalej. P. Witos dopuścił do tego, że Komisja Rządząca przywłaszczyła sobie moc prawodawczą zupełnie jakby jakiś sejm lub parlament. 48 ludzi, w tem stanowcza większość urzędników szlacheckich, ma władzę dyktowania nam praw. Ci sami panowie są prawodawcami i wykonawcami, czyli są w jednej osobie sędziami i oskarżycielami. To jest wręcz coś niesłychanego w cywilizowanym świecie. Protestowałem przeciw tej samowoli, ale wniosek mój upadł, bo poparli mnie tylko socjaliści, a p. Witos z całą swoją gwardią i z wszechpolskami głosował przeciw moim wnioskowi. Dlatego p. Witos odpowiada teraz za rządy w Galicyi i za wszystkie te zbrodnie, jakie się popełniają na szkodę ludu.

Ale ukoronowaniem roboty p. Witos jest fakt, że uznaje on za **prawowity rząd polski rząd hrabiów Platera, Sobańskiego, Zamojskiego**, — Piltza, Dmowskiego i Fronczaka z Paryża i owemu rządowi posłał pokłony przez hr. Reya, a z całych sił zwalcza i do rządu Galicyę nie dopuszcza rząd chłopsko-robotniczy, rząd, w którym zasiadają chłopci Nocznicki, Stolarski, Wójcik, Pruchnik, Stączek, Malinowski i t. d.

Taka jest prawda. Oto są powody rozłamu i walki. Wiem, że czeka nas ciężka praca. Wiem, że wrogowie ludu będą Witosowi pomagać wszelkimi sposobami. Wiem, że „Piast” jest narazie bardziej rozpowszechniony i nie wszędzie dojdzie „Przyjaciel Ludu”, aby kłamstwa i wykręty prostować. Wiem, że osobiście różni kandydaci na posłów Witosowych we własnym interesie bronić będą spółki „piastowej”. Wiem i to, że rzesza chłopska jest już znękana i chciałaby spokoju. To wszystko wiem i żał mi was bracia i siostry, a jednak muszę was budzić i wezwać do walki, bodajby ostatniej. Ważą się losy całej przyszłości, chwieją się troniki szlacheckie, musimy wyteńczyć wszy-

stkie siły, aby je zburzyć i na zawsze uprzętać to źródło, z którego płynęła niewola ludu, zguba Polski, i terażniejsza zdrada Witos.

Bracia i Siostry! Musimy sobie stanowczo i twardo powiedzieć: **teraz — albo nigdy.** Teraz jest sposobna chwila, abyśmy zdobyli i ziemię polską dla ludu polskiego, i wolność i równość w narodzie. Teraz jest pora, abyśmy kres położyli rządowi szlacheckim, **abyśmy zbudowali wolną i zjednoczoną Polskę na granitowych fundamentach sprawiedliwości społecznej.**

Teraz — albo nigdy!

Jan Stapiński.

Czy zgoda?

Już przysłowie powiada, że „lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces”. Zgoda — to bardzo piękna i wielka rzecz. Zgoda — to jedność, a jedność — to siła. Zgoda jednak następuje wten czas, gdy pomiędzy wszystkimi panuje jednomyślność zdań, wspólnota interesów lub wzajemne ustępstwa. Ale zgoda musi być budowana na pewnych zasadniczych warunkach: jeżeli jednego z nich braknie, zgoda staje się tylko pozorna, fikcyjną, a czasem dla jednej strony wręcz szkodliwą i zabójczą.

Mamy przykłady, że Polska upadła także w skutek niezgody panów — że jednakże zgoda większości w 1831 r. przyspieszyła poniekąd naszą klęskę: kierownictwo w powstaniu oddano w ręce nieudolne i wielu to widziało, jednak dla świętej zgody, nie starano się tego kierownictwa zmienić.

Są ludzie, którzy szukają zgody jako naiwności — jedynie w celu naciągnięcia i wyzyskania łatwiejszego drugich. Wszak i nasza szlachta od dawien dawna posługuje się tym hasłem, do zgody nawołując i księża zaklinając, żeby świętej zgody nigdy i nigdzie nienaruszać. My jednak wiemy, jak na tej zgodzie wychodziliśmy zawsze. Chcieli zgody dlatego tylko, by nas uciszyć, oszukać, wykpić i rozbić. Ileż to każdy z nas mógłby takich przykładów wyliczyć? — Zgoda, to wreszcie argument, który nam zawsze wrogowie ludu i rozbijacze chłopskiej jedności wytaczają, ilekroć razy chcą nas z właściwej drogi zwieźć, od celu, do którego zmierzamy, odciągnąć. To też ja zgodę z panami bez względu na to czy to będzie eksc. Biliński lub Abrahamowicz z obozu konserwatystów, czy hr. Skarbek, eksc. Głabiński z obozu wszechpolskiego, czy też wreszcie hr. Rey, Lasocki i Długosz z obozu Piastowców, uważam za rzecz dla chłopskiej sprawy wysoce szkodliwą i — niemożliwą. Zgoda z takimi panami mogłaby nastąpić jedynie wtedy, gdyby oni zgodzili się na nasze najsluszniejsze żądania, gdy zgodzą się na sprowadzenie takiego stanu rzeczy, w którymby dla nas wszystkich istniała wspólnota interesów. Niech zgodza się na obdzielenie chłopów grun-

tem z własnych dominiów (dworów), niech zadowolnią się stoma morgami ziemi, niech lasy swe, w których tak skandaliczną prowadzili i prowadzą gospodarke, oddadzą na rzecz wspólnego dobra, na rzecz narodu! Wtenczas zgoda! Ale dziś, gdy oni łożą pieniądze i szykują się do walki z ludem, gdy za granicą prowadzą zacieklą kampanię w celu zohydzenia ruchu ludowego i jego dążeń, gdy tu próbują stworzyć wojsko (białogwardyę) dla bronienia swych kastowych interesów, to my mamy się z tem zgodzić? Mamy się poddać?

Nie! To potrafi chyba ludowiec, któremu już i sumienie i charakter przeżarła do głębi demoralizacja, u którego ponad wszystko górują osobiste dobro i ambicja. Nikt z nas nie zapomina, że Polska drogą jest dla nas ponad wszystko, ale pamiętamy także o tem, że interes ludu jest bardziej upodobniony z dobrem ogółu, niż interes przeżytej garstki szlacheckiej lub interes ks. proboszcza! Bez szlachty może istnieć Naród, lecz bez ludu — nie!

A nasza biurokracja? I ona wymaga od nas zgody, starając się sama kłaść tamę przeciwko pochodowi niepodległego chłopca. Ach! tu tylko nieporozumienie. To duch zaśniedziałości, duch austriackich pokarmów i czasów wprawia większą część biurokracji w imaginację i strach przed duchem nowoczesnym! Pomiedzy inteligencją, pracującą na jakimkolwiek warsztacie narodowej pracy, a ludem polskim — zgoda ma jaknajwiększą rację bytu i ona musi istnieć. Inteligencja pracująca (umysłowo) ma prawo żądać opieki ludu i godnego wynagrodzenia uczciwej pracy! Ale powinna też ona ten lud kochać i także o jego dobru pamiętać i dla jego dobra sprawować swą władzę! Ale i lud ma prawo na wszelkie urzęda sam tych urzędników wybierać, lub też usuwać. To tylko może wprowadzić ciepłe, serdeczne stosunki obopólne. Wtenczas tylko uczciwi ludzie z klasy urzędniczej nie utoną w labiryncie fałszu i nicpoństwa innych — wtenczas tylko stworzy się u ludu inne pojęcie o urzędnikach — wtenczas nastąpi św. zgoda.

Nie wątpię, że to się stanie w najbliższej przyszłości, choć dziś dzieje się „cokolwiek“ inaczej.

A teraz słowo o zgodzie partyjnej: Partye i ich różnice nie są niczem innym, jak tylko wynikiem niezgodnych interesów klasowych, przekonań, dróg i t. p. Tak ma się obecnie rzecz, że np. zgoda jako tako osiągnięta z „Piastowcami“ 1 grudnia w Tarnowie nie mogła już istnieć dłużej z chwilą, gdy ci ostatni zeszli z drogi, wiodącej do całkowitego wyzwolenia ludu z niewoli moralnej i materialnej. My żądamy zupełnej zmiany stosunków w Polsce, chcemy, aby jedni i drudzy byli o ile możności szczęśliwi, aby jedni, mieszkający w pałacach, posiadający tysiące tysięcy morgów ziemi i lasów (jako przedmiotu żydowskiego handlu), by ludzie ci przestali siebie uważać za „nadludzi“, chłopca zaś za „bydlę roboce“, by grunta od 100 morg wzięć im i podzielić pomiędzy biednych rolników.

Piastowcy tych żądań otwarcie stawiać nie

mogą, bo przecież większe znaczenie ma w tej partyi hr. Rey lub Długosz, ludzie o miljonowych fortunach, niż np. taki p. Kręzel, który nawet stronnictwu na potrzebne wydatki dużo dać nie może.

Im chce się „żyć“ dobrze z endekami, do których należą kamienicznicy w mieście, obszarnicy na wsi, księża i nawet biskupi — to i pp. Witos czy Kręzel — muszą.

Nikomu nie trzeba tłumaczyć, jak finanse najzdolniejszych i najlepszych ludzi pętają i wprzęgają do czego zechcą.

Gdybyśmy więc zgodzili się z Piastowcami, musielibyśmy zamknąć oczy na ich szkodliwą dla ludu politykę, musielibyśmy zrezygnować z dążeń do radykalnych przeistoczeń stosunków społecznych i — nawet międzynarodowych, musielibyśmy tak samo, jak oni, żyć zgodnie z wszyskimi wrogami ludowych rządów.

P. Witos sprzeciwił się 2 grudnia w Pilźnie mojej rezolucji (niby nie otwarcie) w sprawie podziału gruntów pańskich pomiędzy chłopów, a p. Nowicki (Piastow.) stawiał taki projekt w tej kwestyi: „Hr. Łubieński oddaje do parcelacji 70 morgów (aż!) ziemi, gdyby tak wziąć za tę nitkę i pociągnąć? ... gdyby wejść w porozumienie z nimi?“ (t. j. obszarnikami)...

I jakże tu może istnieć zgoda? Oni nam r a d z ą p r o s i ć, t. j. zgodzić się z góry na wszystko, a my ż ą d a m y i od tych żądań żadną a żadną miarą odepchnąć się nie damy! Za tyle krwi, którą wylał żołnierz ludu, za tyle cierpień, ofiar i mąk — mamy prosić? Uważam więc, że z goda z chłopami Piastowcami jest każdej chwili, o ile oni stronnictwo to opuszczą i pójdą z nami — zgoda z całym ich stronnictwem nastąpi zaraz wtedy, gdy ono zerwie z wrogami ludu, z którymi dziś trzyma, gdy oczyści się z tych wszystkich „ciężkich“ elementów i wejdzie na drogę prawdziwej polityki chłopskiej, radykalnej.

Radykalną chłopską polityką być musi, bo nie może iść w poprzek masom głodnym ziemi i chleba, wyczerpanym i skrzywdzonym przez dotychczasowy ustrój społeczny, przez królów i cesarzy... Z tem trzeba się liczyć, jeśli nie chcemy zamykać oczu przed grozą zawieruchy, bolszewickiej, która nadejdzie wtedy, gdy lekomyślna i niejasna — podobna bardzo do polityki reakcji — polityka stronnictw ludowych straci wszelki wpływ na tłumy, których polowiczem załatwieniem sprawy uspokoić żaden mistrz polityczny nie potrafi.

P. Witos w Pilźnie np. oświadczył, że tak wszelkie wpływy szlachty w rządach, jak i ich powrót, są już raz na zawsze wykluczone... on jednak sam je dziś ratuje. Kogoby dzisiejszy stan rzeczy (Komitet Rządzący!) mógł zadowolnić? Przecież narodowa demokracja (zwłaszcza w Królestwie!!) nie jest partyą ludową — raczej konserwatywną, bo wsteczną, tylko bardziej złożoną... A jednak „Kurjerak“ i wszystka prasa reakcyjna zapowiada już od dwóch tygodni, że ona — n i k t i n n y — obejmie rządy w Polsce... ha, nawet ma w tym kierunku

ku aprobatę p. Witosa, który do tego gabinetu wpuścił „swoich ludowców”.

Proszę pamiętać! Znów ich zdaniem będzie wszystkich obowiązywała zgoda i lojalność wobec rządu! Dlaczego dziś bezwzględne swary, kłótnie i intryga! O cóż oni kruszą swe kopie?

Dla mnie nawet z niedołężnym rządem — byle ludowym — zgoda, skoro Sejm Polski ma być objawem woli ludu, przed którą ugiąć się musi rząd i jego władze...

Kto się zgadza z dążeniami ludu, jest w zgodzie z wolą Narodu.

Tę mogę dać tylko odpowiedź na zarzuty tych wszystkich, co się burzy niby boją, a burzę powodują.

Józef Czech.

Prosimy usilnie Przyjaciół, aby najdalej do 15 dni zorganizowali Rady chłopskie P. S. L. i wykazy nadesłali do Redakcji „Przyjaciela Ludu” w Krakowie. Rada chłopska w gminie ma się składać z 10 członków.

Walka przedwyborcza.

KSIĘŻA AGITACYA. Nadesłano nam „poufną” odezwę kapituły przemyskiej do wszystkich urzędów parafialnych w całej diecezji. Dowiadujemy się z tej odezwy, że istnieje centralny komitet wyborczy na całą diecezję. — Przewodniczącym jest ks. Sarna, zastępcą ks. Łabuda, sekretarzem ks. Momidłowski, a skarbnikiem ks. Komaka. — W odezwie poruczono wszystkim księżom zorganizować się w osobne komitety powiatowe i okrugowe, tudzież poleceno wszystkim księżom rozwinać jak najenergiczniejszą agitację wyborczą przeciw wrogom porządku społecznego. A więc księża mają nakazane bronić dotychczasowego porządku społecznego, który to porządek jest właśnie najstraszniejszym nieporządkiem, bo opiera się na uprzywilejowaniu garstki rządzącej, a na krzywdzie milionowych rzecz ludowych. Jezus Chrystus nauczył nas i nakazał nam burzyć faryzeuszowski porządek społeczny! W odezwie powiedziano, aby się księża ogólnie oświadczyli za „sprawiedliwą reformę agrarną”, to znaczy, aby mieli wzgląd na panów kolatorów. Nadmieniamy o tej odezwie księżej, aby was przestrzedz bracia i siostry, że wszyscy się szykują na wojnę wyborczą dla obrony swoich interesów, więc i wy musicie się żwawo krzątać.

Okręg 38.

Wadowice — Żywiec — Kęty.

W CHOZNI dnia 2 stycznia 1919 odbył się w „domu ludowym” zjazd mężów wzajemności oraz delegatów gminnych Rad chłopskich P. S. L. Zebranie zaczęło i powitał były poseł sejmo-

wy Antoni Styła oraz przeprowadził wybór prezydium, do którego weszli Maksymilian Malata, wójt z Choczni jako przewodniczący, Marcin Foryciarz z Zygodowic jako zastępca, a Piotr Ełowik nauczyciel jako sekretarz. Delegat Głównego Zarządu wyborczego P. S. L. Józef Putek omówił sytuację polityczną na ziemiach polskich oraz politykę P. S. L. w ostatnich miesiącach ze szczególnem zadowoleniem przyjęło zebranie wiadomość o nominacji ludowych ministrów z ramienia P. S. L. Redaktor „Przyjaciela Ludu” Stanisław Szczepański wykazał, jak prasa reakcyjna kłmie i oszukuje lud, omówił reformę agrarną i wezwał do karnego popierania listy kandydatów P. S. L.

W dyskusyi zabrał głos Józef Koźlak, rolnik z Izdebnika, który w treściwych słowach dał wyraz oburzeniu ludu z powodu napaści na rząd w Warszawie i chłopskich ministrów. Następnie przemawiali chłopi: Franciszek Świerkosz z Lencz i Franciszek Kiepora z Baczyna. Obaj oznajmili, że z Rady naczelnej „Piasta” wystąpili a przystąpili do P. S. L. grupującego się około „Przyjaciela ludu”, co zebranie oklaskami do wiadomości przyjęło. — Obaj mowcy podnosili, że przyczyną ich kroku jest to, że Witosi i Bojki zamiast stać twardo przy sprawie chłopskiej, stali się poganiaczami księzo-pańskich interesów. Napiętnowali również dosadnie ekspozta Banasia, który próbuje jeszcze w powiecie wicherzyć, aby nadal interesy na poselstwie robić. Młody a dzielny ludowiec Marcin Wadowski z Tuczani zachęcał delegatów do energicznej agitacji, co poparł Antoni Pasek z kalwaryjskiego oraz przewodniczący Malata.

Z powodu spóźnionej pory dyskusję zamknięto, a po objaśnieniu ordynacji wyborczej przez ob. Putka, przystąpiono do wyboru okrugowej Rady chłopskiej, składającej się z 45 członków, do której powołane zostały także przedstawicielki kobiet ludowczyń.

Nowowytbrana Rada chłopska odbyła zaraz posiedzenie, na którym ukonstytuowała się tak: Przewodniczącym były poseł Antoni Styła z Choczni, następcy: Józef Szczerz z andrychowskiego, Władysław Charzas z wadowickiego, Antoni Pasek z kalwaryjskiego, Jan Rosner z kęckiego i Andrzej Targok z żywieckiego, a nadto do wydziału wchodzi wszyscy członkowie Rady naczelnej P. S. L. z naszego okręgu, oraz ob. Marcin Wadowski, Stanisław Cieluszak.

Następnie omówiła Rada chłopska sprawę kandydatów P. S. L. z naszego okręgu i przedstawiła Głównemu Zarządowi wyborczemu listę kandydatów, z których Główny Zarząd P. S. L. ma najodpowiedniejszych wybrać i postawić z tem, że okrugowa Rada chłopska uprasza, aby na pierwszym miejscu postawiony był Józef Putek z Choczni, który swą kilkuletnią pracą w tut. okręgu dał dowody, że będzie znakomitym zastępcą chłopskich interesów w Sejmie w Warszawie, a jako człowiek z uniwersy-

teckiem wykształceniem i dobrym mówcą będzie także i klubowi posłów chłopskich bardzo potrzebny i pomocny. Wszyscy kandydaci złożyli ślubowanie, że poddadzą się orzeczeniu Głównego Zarządu wyborczego i że ustaloną listę kandydatów będą jaknajusilniej popierać, gdyż w jedności chłopów leży zwycięstwo chłopów.

Antoni Styła, Józef Szczer, Władysław Charnas, Andrzej Targosz, Jan Rosner, Antoni Pasek.

Z KALWARYJSKIEGO otrzymaliśmy od członków Rady naczelnej „Piasta“ list następującej treści:

List otwarty do byłego posła Banasia, radcy sądowego i posiadacza obszaru dworskiego w Radoczyl

Smutnem to jest, że za 7 lat posłowania nie postarałeś się Panie Pośle o stworzenie w okręgu kalwaryjskim organizacji Stronnictwa Ludowego i obecnie kandydując, nie oglądasz się wcale na opinię ludu, gdyż zamiast zwołać publiczne zgromadzenie powiatowe, usiłujesz przy pomocy różnych zmienawidzonych wójtów nadać pozory, że lud cię chce wybrać posłem do Sejmu. Nie wiemy do czego ta robota prowadzi, gdyż ustawa wyklucza Pana jako sędziego od kandydowania. Na zgromadzenie organizacyjne, które podpisani za pośrednictwem „Piasta“ zwołali, przybyli przeważnie wójci i to nawet tacy wójci, jak np. Bobula, którego nawet w 51 numerze „Piasta“ publicznie napiętnowano. Ci wójci, chociaż żadnego zaufania w gminach nie mają i nikt ich na delegatów nie wybierał, prawem kaduka znaleźli się na sali i decydowali o woli chłopów z powiatu kalwaryjskiego. Nie dziwnym się, że obstają za panem, boś pan ich obdzielał skórą, a żaden z nich, ani też pan panie pośle z rozdziału tej skóry, oraz nici nikomu sprawozdania nie złożył, a nawet mimo publicznego wezwania zrobić tego nie chciał. Z działalnością pańską zupełnie się nie godziliśmy, gdyż we Wbedniu stawiałeś pan wnioski o podwyższenie pensji księżom, oraz o pensję dla wójtów.

Panie pośle na miłość Boską, czy już w kraju biedniejszych ludzi nie było, że akurat za takimi sprawami chodziłeś a poza tem, co w Radzie państwa robiłeś dla ludu? Nawet ani jednej mowy, choćby po polsku, w obronę ludu nie wygłosiłeś! Czy to ma być ta siedmioletnia praca dla ludu, o której pan tak szeroko się rozwodzisz? Popieraliśmy cię, aleśmy się zawiedli! Tyle tylko wiemy, żeś pan umiał kogo siebie chodzić, awansowałeś ze zwykłego sędziego na naczelnika sądu, a jeszcze szybciej na radcę sądu, naręcznie zostałeś pan obszarnikiem, a na ostatku przy pomocy Centrali odbudowy kraju handlarzem koni ukraińskich, co niezłe profita przynosiło! Przynikałeś p. niejednokrotnie, że o ile tylko jakiś chłop w okręgu kalwaryjskim wysunie się jako kandydat, to ty ustąpisz, a gdy Bogu dzięki jest już w kalwaryjskiem sporo chłopów, którzy mogą obowiązki poselskie pełnić, mimo to usiłujesz powiat rozbić, choć

ustawa wyklucza cię od kandydowania. Bądź panie posłem człowiekiem honoru i stałego słowa i w dzisiejszych ciężkich chwilach nie utrudniaj chłopom zwycięstwa przez bałamucenie ludzi, tak jak to było 22 grudnia w Kalwaryi Lepiej usunąć się pan w kąt, bo chroń nas Boże w tych czasach od takich ludowców, jak pan i tych kilku wójtów, co mając dużo grzechów na sumieniu, z musu za panem stoją.

Franciszek Świerkosz, chłop-ludow. z Leńcz-Franciszek Kiepusa, chłop-ludowiec z Baczyna.

UWAGA REDAKCYI. Z Banasiem „skórnikiem“ trzeba już raz skończyć. Słusznem jest, aby z kalwaryjskiego kandydował chłop-ludowiec. Chwała Bogu dzielnych chłopów tam nie brak! Franciszek Świerkosz pracuje w północnej części okręgu, w południowej zaś Franciszek Kiepusa i Franciszek Kuś z Baczyna, a w środku okręgu krzątają się Józef Kamiński z Zebrzydowic i Józef Koźlak z Izdebnika. Mamy nadzieję, że z pracy tej całość się złoży, bracia ludowcy między sobą ustalą jednego najodpowiedniejszego kandydata i zgodnie go przeprowadzą, a „skórników“ napędzą na cztery wiatry.

P. L.

ZYGODOWICE (pow. Wadowice). Pod przewodnictwem weterana ruchu ludowego Franciszka Dziobka obradowało u nas zgromadzenie ludowe, na które licznie stawili się mężczyźni i kobiety z gmin Tłuczań dolna i górna, Lgoty i Zygodowic. Pierwszy mówca ob. Antoni Styła, były poseł, omówił gruntownie gospodarkę szlachecką w Polsce, oraz reformy rolne i polityczne, które ma Sejm w Warszawie przeprowadzić, zaś ob. Józef Putek przedstawił obecne położenie Polski, oraz rolę, jaką ma lud przy budowaniu Polski odegrać. — W dyskusji zabierali głos ob. Dziobek, Wadowski i Charnas. Ob. Dziobek podniósł z uznaniem, że kobiety interesują się wyborami, a Wadowski omówił cierpienia ludu pracującego na wsi w czasie wojny. Po dyskusji jednomyślnie uchwalono rezolucje za rządem chłopsko-robotniczym, oraz za poparciem przy wyborach kandydatów wskazanych przez P. S. L., grupujące się około „Przyjaciela Ludu“. Następnie przeprowadzono wybory gminnych komitetów P. S. L. w następujący sposób:

Dla Tłuczani dolnej i Tłuczani górnej wybrano wspólny komitet w następującym składzie: przewodniczącym: Franciszka Woźniczka, członkowie: Stanisław Witek, Jan Garlej, Antoni Sabuda, Marcin Wadowski, Ignacy Wołoch, Tekla Korus, Karolina Wadowska, Janina Woźniczka, Wincenty Kłaput.

Dla gminy Lgota: przewodniczący Wilhelm Rychel, członkowie: Ludwik Kłaput, Stanisław Skrzyński, Józef Kłaput, Piotr Mrowiec.

Dla gminy Zygodowice: przewodniczący Władysław Charnas, członkowie: Franciszek Dziobek, Marcin Foryciarz, Katarzyna Sojowa, Katarzyna Foryciarzowa, Aniela Bałysowa,

Franciszek Soja, Apolonia Żmudowa, Wojciech Garus.

Sprawa nasza w tutejszej okolicy stoi dobrze, w ludzie duch dobry, więc zwycięstwo z nami.

Władysław Charnas.

Z TLUCZANI DOLNEJ (pow. Wadowice) donoszą nam, iż urządził tam duże zebranie ludowe ludowiec Wadowski z Tluczani i nalał sporo sadła za skórę panom i biurokratom. Lud mowcę gorąco oklaskiwał, bo mówił ze serca. Ks. Szewczyk nie mógł wytrzymać i z ambony po swojemu politykował, ale to nic nie pomoże, bo lud przy wyborach swoje zrobi! Księżom i obszarnikom bałamucić się nie da. **J. W.**

Okręg 39.

Nowy Targ — Limanowa — Myślenice Spisz — Orawa.

TYLMANOWA, powiat Nowy Targ. W dniu 15 z. m. odbyło się w naszej gminie zebranie, na którym jawiła się poważna liczba tutejszych gospodarzy i gospodyń. Dr Przybyło, adwokat i Dziuban, kierownik szkoły z Krościenka n. D. przedstawili w obszernem przemówieniu dawne i obecne położenie ludu wiejskiego i jego znaczenie w Polsce, oraz wyłożyli w przystępny sposób zasady nowej ordynacji wyborczej do Sejmu polskiego. Z zainteresowania się ludu można mieć nadzieję, że i ta gmina, głosująca zawsze na komendę staniczyków i narodowej demokracji, przystąpi jak jeden mąż do oddania głosów wyborczych w dniu 26 stycznia na kandydata ludowca. Lud tutejszy już zrozumiał, że wszyscy chłopci na całej ziemi polskiej powinni się złączyć pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, bo tylko ono daje pewność obrony interesów chłopskich. Wyrażamy życzenie, aby nasz naczelnik gminy poszedł solidarnie z nami do głosowania tylko na chłopskiego kandydata.

DĘBNO, powiat Nowy Targ. Również i w naszej gminie od całych wieków zaniedbanej zaczyna się budzić życie polityczne między chłopami. Dowodem tego zebranie w dniu 15 b. m., na które zeszło się chmara ludu, a które urządzili Baka Józef i Franciszek Wrzeszczyński z sąsiedniej gminy Maniów. Pogawędka długa wykazała, że między nami są tylko ludowcy i to twardzi, jak granit, w który nasza ziemia jest bogato wyposażona. Bieda to wielka, a mała wioska musi ponosić liczne ciężary. Nikt o gminę nie dbał i nikt się nie troszczył, czy gospodarz ma co jeść. A trzeba nam wiedzieć, że nie rodzi się tu ani pszenica, ani żyto — a tylko owies i te gróle jedyni żywicieli nasi. Na zebraniu wybrano komitet wyborczy w składzie następującym: Jakób Olczan, przewodniczący, Jakób Lüberda, zastępca, Walenty Gąsiorek, sekretarz i Franciszek Zoń, skarbnik — wszyscy znani jako prawi, uczciwi ludzie. Ponieważ nasz młody wójt, Jakób Olczan, jest świątły, czyta gazety, to jesteśmy pewni, że ca-

ła wieś będzie głosowała tylko na ludowca, bo każdy chłop może być tylko ludowcem.

Pamiętamy także o Ziemi Spiskiej, bo jako sąsiedzi z gminą Frydman zawsze się stykamy ze Spiszakami. Te spiszaki to fajne chłopcy, zupełnie takie same jak i my, Polacy z krwi i kości. Oni chcą należeć tylko do Polski, choć ksiądz ich trochę bałamuci, ale nic nie wskaże.

Z LIMANOWY. W dniu 19 grudnia z. r. odbył się zjazd ogniska nauczycielskiego z całego powiatu. Referat, jaką powinna być szkoła, wygłosił p. Dobek, zaś po południu odbyła się dyskusja polityczna. Całe nauczycielstwo postanowiło wziąć czynny udział w nadchodzących wyborach, pracować i głosować a listą P. S. L. W tym też celu zawiązał się komitet z 12 osób.

W tym samym dniu odbyło się w sali Sokoła zgromadzenie inteligencji, mieszczaństwa i żydów limanowskich, pod przewodnictwem miejsc. proboszcza ks. Łazarskiego, które bardzo ujemnie wypadło pod każdym względem. Celem tego zgromadzenia było stworzenie komitetu, któryby się porozumiał z innymi miasteczkami okręg. wyb. 39 i wybrał posła, któryby rzekomo bronił interesów tych miasteczek.

Byliśmy na tem zgromadzeniu świadkami zbratania się rewerendy z jupicą — kahału i propinacyi z księżmi i z inteligencją, paskarzy i bezbożników z sędziami z „ludu katolickiego! Śliczny bukiet, ks. Łazarski w objęciach Sterna, p. Maleta w objęciach Fraenkla!

A chłopci co na to? — czy jeszcze wierzą w pracę tych ludzi dla dobra ludu?

Nie! broń Chryste Panie! — nie wierzą i przy wyborach będą głosować tylko na listę stronnictwa ludowego i na chłopskich kandydatów.

Uczestnik.

Okręg 40.

Nowy Sącz — Grybów — Gorlice.

Z GORLICKIEGO. Na wieść o wystąpieniu z obozu „Piasta” starzy Stapińscy pow. gorlickiego zakasali rękawy i zabrali się do pracy olbrzymiej, a nagłej. W niedzielę 29 grudnia zgromadzili się w sali „Sokoła” w Gorlicach, by w myśl nakazu stronnictwa wysunąć swych kandydatów. Okazało się przytem jawnie, że nas jest przeważająca większość. Jawili się delegaci wszystkich gmin, a że Stapińscy szanują wolność słowa, więc dopuszczono na obrady wszystkich nawet przeciwników. Nie tak, jak to stało się o dwa dni przedtem na zgromadzeniu p. Długosza, gdzie liczni naganiacze, niewiadomo po jakich odznakach, wyrokowali, jak ten stary dziad: „ta śliwka... ta nie...”

Przewodniczącym wybrano bardzo poważnego, światłego i zasłużonego ludowca, Franciszka Piecucha z Bystrej. Zastępcami zostali jednogłośnie: Gabryel Kobis z Kwiatonowic i Stanisław Śliwiński z Biecza. Sekretarzem podpisany.

Po bardzo poważnie przeprowadzonych obra-

dach zgromadzeni delegaci wszystkich gmin pow. gorlickiego zaprosili Konstantego Laskowskiego i Aleksandra Mordarskiego, by chcieli być w Konstytucyjnym ich przedstawicielami.

Jaki był zapal, jakie zrozumienie sprawy, jaka moc była od tego zgromadzenia, trzeba było widzieć. Na widok tego, co się działo, cieszyli się jak dzieci tacy zasłużeni stapińczycy jak Leon Gajewski i Fr. Piecuch. Samorzutnie ustanowiono składkę na fundusz wyborczy. Za wzorem Leona Gajewskiego z Moszczenicy, który pierwszy ofiarował 100 K, posypały się licznie korony. Szanownych ofiarodawców nie miejsce tu wymieniać, tembardziej, że wielu z nich z pewnością by sobie tego nie życzyło...

Panowie, którzy nie potrafili zagubić chłopów wojną, zacierają teraz ręce i powiadają: „Jest straszliwy młot, którym chłopca zabić możemy. Takim młotem to Sejm w Warszawie. Jeżeli my, panowie ujmemy go w ręce, nieprzytomnymy chłopca na zawsze”.

Brońmy się więc, chłopcy, wszelkimi siłami. Starajmy się, niech przy tym młocie znajdują się z naszego powiatu nie panowie lub ich fagasy, ale obywatele Konstanty Laskowski i Aleksander Mordarski. A bądźmy pewni, że we dwójkę pójdzie im do taktu.

Zagórzany.

Szymon Jopek.

MOSZCZENICA, powiat Gorlice. Nadużywanie ambony do celów agitacyjnych jest zbrodnią wobec religii, tej czystej nieskazitelnej religii Chrystusa, zbrodnią wobec sumienia ludu otaczającego ambonę nimbem świętości. Kościół jest miejscem, z którego przez usta kapłana ma płynąć słowo boże i zbrodniarzem byłby ten, kto by kościół chciał obrócić na targowicę polityczną. Tymczasem sami księża to czynią, używając ambony do agitacji urągającej interesom ludu. Fakt, jaki zaszedł w Moszczenicy koło Gorlic, potwierdza to zdanie. Ks. wikary Franciszek Garbacik w toku kazania w święto B. Narodzenia zwraca się do słuchających tłumacząc im, że „obecny rząd polski” dostał się w niepowołane ręce i trzeba „prosić Boga, aby do steru przyszli ludzie uczciwi”. Więc to taką strawą, takim słowem bożem chcesz karmić pasterza swe owieczki? Czy w Ewangeliu lub pismach ojców kościoła jest napisane, że obecny rząd polski jest niepowołany i nieuczciwy? Czyż Piłsudskiego nie powołał cały naród polski? A my młodzi w snach naszych śnili o nim, gdy siedział w szponach germańskich. Tylko zaskorupiałe serca płazów i pijawek narodu, przestałby bić dla niego z chwilą kiedy stał się sługą ludu pracy, ale serca nas młodych biją dla niego tem potężniej, tem goręcej, im bardziej widzą nasza krew czerwona zbryzgała nam szaty w tej wojnie. Wara od niego wy hyeny szarpiące trzewia ludu, bo nasz ogień wam sierść opali. Czyż plon krwi naszej jeszcze nie zastygłej ma zwiednąć pod waszym butem?

Nie — nie dopuścimy, choćbyśmy mieli wezwać do pomocy — trupy poległych, nie dopuścimy do zaprzepaszczenia sprawy ludu, choćbyśmy mieli wezwać tych, którym kule i granaty kości poszarpały, bo wstaną i pójdą z nami. Tak! Nadużywanie ambony do propagowania swych niegodziwych i zacofanych poglądów jest zbrodnią wobec nas młodych, którzy nie chcemy być wychowywani w atmosferze śmierdzącej starą Austrią i musi się spotkać z naszym sprzeciwem. Nadużywanie ambony do celów agitacyjnych jest prostem przemycańcem myśli politycznych pomiędzy słowem bożem, jest zwykłym przemycańcem towaru politycznego poza wyznaczone mu granice, a jeśli użyjemy terminologii wojennej to nazwiemy to paskarstwem. I czyż w krecią robotę paskarzy tego typu nie powinny wglądać, wyższe władze kościelne z jednej strony, a z drugiej społeczeństwo i rząd i karać winnych jak paskarzy innego typu. Czyż ich fotografie nie powinny zajmować należne im miejsce w muzeum wojennym pomiędzy fotografiami innych paskarzy? Jestem pewny, że fotografia ks. wikarego Garbacika z Moszczenicy nie byłaby samotną w galerii podobnych fotografii.

Żołnierz z Moszczenicy.

GORLICE. Dnia 29 z. m. odbyło się w sali „Sokoła” zgromadzenie wyborców z miasta Gorlic. Na to zgromadzenie przybyli delegaci wszechpolaków z Nowego Sącza, dalej z „Ludu katolickiego” księża Solak i Lubelski (ten, co chciał ukrzyżować Stapińskiego pod Tuchowem), wreszcie redaktor „Piasta” Rączkowski. Tu zarysowała się wyraźnie spółka wszechpolsko-klerykalno-piastowa. Pan redaktor Rączkowski w towarzystwie wszechpolaków, pod rękę z księżami Solakiem i Lubelskim. Ta spółka idzie otwarcie razem do wyborów przeciw chłopom. Ale się im w Gorlicach sztuka nie udało. Przegrali z kretesem na swoim własnym zgromadzeniu. Rączkowskiego nawet słuchać wyborcy nie chcieli i nie dali mu mówić. Zgromadzenie uchwaliło wotum zaufania dla rządu ludowego w Warszawie i na tem się skończyło. Rączkowski i jego spółnicy odjechali z niczem, poniosłszy zupełną klęskę.

Okręg 41.

Jasło — Krosno — Sanok.

Z chwilą, kiedy Polska dopiero powstaje do nowego życia, kiedy potrzebuje największego spokoju i skupienia myśli nad budową tego wielkiego gmachu, pojawiają się najróżnorodniejsze piśmidła i naganiacze księżo-pańscy, jedynie dlatego, by obalamucić lud po wsiach i przeprowadzić do Sejmu jak najwięcej posłów księżo-pańskich, a potem w zdradzieckie szpony złapać rządy krajem. Kłamią naganiacze różnie i na różne sposoby, mówią, że się Stapiński połączył z „czerwonymi”, że jest wywołańcem, kłamią, że chce upaństwowienia wszystkich własności ziemskich, a więc i chłopskich, **lżą, że Stapiński chce, by chłop był tyl-**

ko dzierżawcą ziemi, a nie właścicielem i że chce zaprowadzić śluby na 3 lata i t. d. i t. d. Słowem, co tylko szelmowskie lby wymyślić mogą, czembym bałamucić lud mogli.

„Piast” łże, z nim księża, nawet zakonni, co miało miejsce w Krościenku niżnem. Lud chwiefny, łatwo się daje ująć słowy ładnemi, a nie umie niejednokrotnie wyczuć, gdzie prawda leży. Jestem czytelnikiem „Przyjaciela Ludu” od numeru okazowego, aż po dziś i gdy po przerwie wojennej doszedł mnie znowu pierwszy numer naszego wspaniałego pisma, to z radości aż mi się dusza zaśmiała i przywitałem się z nim, jak z największym przyjacielem. Ucieszenie się do niego zaśmiałem, bo wiem, co to za pismo dla ludu jedyne, nieustraszone i nieustraszony Stapiński to pismo wydaje, by lud oświecać i do poprawy doli chłopskiej pomódz. I jeżeli ten Stapiński taki straszny wszystkim wrogom ludu, to właśnie Stapiński znów i dalej powinien być postem i obrońcą chłopów i jeżeli „Przyjaciel Ludu” jest takim nieustraszonym pismem, to lud tylko w tem piśmie powinien się rozczuływać i tylko to pismo ealem sercem popierać, a starać się jak najwięcej posłów z pod komendy Stapińskiego do Sejmu wprowadzić.

A więc do pracy starzy Wiarusy!

Stary ludowiec.

ZEGŁCE, pow. Krosno. Dnia 4 stycznia odbył się u nas wiec przedwyborczy, na który zeszli się liczni gospodarzy i gospodynie i z pobliskich wsi. Przewodniczył Wojciech Dziadosz. O sprawie chłopskiej mówił Tadeusz Stapiński, który omówił dzisiejszą sytuację i wskazał, jak przy nadchodzących wyborach zachować się należy. Następnie mówcy w swych przemówieniach dali wyraz przekonaniu, że im więcej panowie i ich lokaje wojnę przeciw rzeszy chłopskiej szerszą, tem więcej chłopcy idą razem. Uchwalono wotum zaufania rządowi ludowemu w Warszawie, hołd Naczelnikowi Piłsudskiemu i inne programowe rezolucye. W podniosłym i spokojnym nastroju skończyło się to zgromadzenie.

W. Dziadosz.

BIAŁOBRZEGI pow. Krosno. Przy bardzo licznym udziale gospodarzy i gospodyń odbył się tu u nas wiec. Zagaił zebranie Franciszek Hejnar, a na przewodniczącego obrano naczelnika gminy Antoniego Gorczycę, na zastępcę Józefa Hejnara, na sekretarza Franciszka Hejnara. O sytuacji politycznej referował Tadeusz Stapiński, który dokładnie omówił wszystkie sprawy chłopskie, wyjaśnił, dlaczego P. S. L. musiało zerwać z podszywającym się pod chłopski płaszcz „Piastem” i pańsko-księżymi ludowcami. Po nim przemawiali Gerlaszyński, Głowiński i inni, poczem referent udzielił na wszystkie pytania wyjaśnień. Uchwalono jednogłośnie wotum zaufania prezesowi Stapińskiemu i rezolucye za popieraniem rządu chłopsko-robotniczego z wyrażeniem hołdu Naczelnikowi Piłsudskiemu, jak i z żądaniem reform

agrarnych w tym duchu, by ziemia była własnością tych, którzy na niej bezpośrednio pracują. Zebrani napiętnowali również postępowanie P. K. L. i praktyki na ludzie, jakich się jeszcze dotychczas używa. Odśpiewaniem „Roty” Konopnickiej zakończyło się to podniosłe zgromadzenie.

Franciszek Hejnar, sekretarz.

Okręg 42.

Tarnów — Brzesko — Bochnia — Dąbrowa — Piłzno.

PILZNO. Zjazd Długosiaków i Stronników kat. ludowych. W sobotę 21-go z. m. urządzili „Piastowcy” na spółkę z „katolickimi” adherentami Wałęgi zjazd przedwyborczy. Zebranie zagaił p. Krężel, poczem oddał przewodnictwo wiece p. Witosowi, który i za ten zaszczyt pięknie podziękował. Pierwszy głos zabrał dr Lach, atakując p. Witosą, iż dla błahych powodów, które podają uchwały Witosowe w Krakowie (zerwał z Rządem Ludowym i Rząd ten obecnie (jak na Witosą) i oświadczył, że nieprawdą jest, jakoby on rząd zwalczał. Wyrzucił mu tylko jego politykę zagraniczną, opłaty pocztowe i kolejowe, zresztą — wogóle Witos otwarcie zdradzał te wszystkie „upodobania” co do Rządu, jakie mają endecy i klerykali. Z kolei zabrał głos p. Czech, konfrontując opowiadania Witosy o powstaniu rządu z prawdziwym stanem rzeczy. Przypomniał, że rozbrojenia Austriaków i Niemców dokonały w pierwszym rzędzie tajne formacje wojskowe Piłsudskiego P. O. W. i robotnicy w mieście, nawsi zaś posterunki żandarmeryi rozbroili chłopcy; jak panowie od narodowych demokratów do ostatniej chwili żebrali rząd austriacki o pozostawienie pewnych oddziałów austriackich na terenie Królestwa „do czasu” — z obawy przed „bolszewikami”. Ale żaden z tych panów nie stanął z karabinem dla utrzymania porządku. A więc siłą rzeczy rząd wzięli ci, co odebrali Niemcom karabiny. Dalej krytykuje zachowanie się Witosy wobec Rządu, do którego przecież należał i jest współodpowiedzialny za dotychczasowe dekryty. Mowę przerywali i starali się ją zagłuszyć członkowie stronnictwa ks. Paryły umyślnie odpowiednio pozostawieni na sali. Wreszcie p. Czech poddał ostrej krytyce także stanowisko „Piastowców” wobec programu agrarnego. Powiada, że program „Piasta” w tej sprawie jest zbyt niejasny i wątpliwy. Trudno też uwierzyć, aby „Piastowcy” dawali jakąkolwiek gwarancję, że sprawy tej będą chcieli bronić wogóle, gdy pomiędzy nimi znajdują się hrabiowie Lasoccy, Rejowie, Długosze i t. p. Zresztą sam p. Witos obecnie sympatjami swemi darzy panów i księży, niedawno zaś otrzymaniem medalu od b. rządu austriackiego i popieraniem tego rządu w czasach gdy rząd ten dokonał czwartego rozbioru Polski — budzi poważne obawy, że sprawę tę zaprzepaści. — Wreszcie postawił rezolucyę przyjętą burzą chłopskich oklasków tej treści:

„Zgromadzeni na wiecu w Pilźnie domagają się od kandydata na posła do Sejmu, aby o ile posłem zostanie, stanął jako orędownik wyłączenia obszarów dworskich od 100 morgów, upaństwowienia lasów od morgów 10, dalej odebrania ziemi księżom od 6 morgów i oddania jej chłopom na wyłączną ich własność za minimalnem wynagrodzeniem.”

Rezolucya ta szczególnie zabolala Witosą, który dotąd „nie chce sobie nikogo zrazić” i operuje frazesami, usprawiedliwiając się, że „nie jest fachowy”. Co do medala — to powiada — „nie wiem za co go dostałem”. Rząd po pokoju brzeskim poparł — bo w stronnictwie ma ludzi tchórzliwych, którzy się bali pogroźek austriackich.

P. Berek (sekretarz wiecu!) zajechał Witosę i Piastowców „całą parą”, udowadniając cały szereg rzeczowych zarzutów, zwłaszcza co do Komisji Likwidacyjnej, której „rządy” są dalszym ciągiem rządów austriackich, a w której przecież — jak wiadomo — poczesne miejsce zajmuje Witos.

Przemawiali następnie p. Bęk, ks. Cwynar (stronnictwo katolicko-ludowe), który wynosił pod niebo Witosę i „uchwalił” mu pełne wotum zaufania. P. Nowicki (obszarnik) bronił Witosę i radził wybrać tylko „wielkich i mądrych” ludzi na posłów. P. Juhecki bronił socjalistów najpierw, a potem i p. Witosę za to, że tak „dużo jeździ” (dosłownie!).

P. Szczeklik, mieszczuch i wiceprezes Stronnictwa katolicko-ludowego (na Pilźnie) zaproponował na kandydata p. Krężła, za którym całą ławą poszła reszta „katolików” i bardziej zblamuceni chłopci.

Okazuje się więc, że pomiędzy „Piastowcami” a „Ludem Katolickim” przyszło do porozumienia „ścislego”, albowiem oprócz księży i pańskiej gorliwości w popieraniu Długosiaków — jest jeszcze jedna rzecz stokroć ważniejsza. Oto hrabia Rey został upoważniony przez Witosę i innych do wyjazdu do Paryża „w sprawach politycznych” rzekomo od ludu. Hr. Rey jest znanym „arcy-katolikiem” i wielbicielem księży i najprawdopodobniej politykę tą ludową będzie uprawiał w Paryżu w myśl księżyich życzeń.

Gratulujemy bardzo p. Witosowi miłego towarzystwa, dobrych i wielebnych popieraczy. Ale skąd on przychodzi dawać mandat hrabiemu do rozstrzygania w Paryżu o naszych chłopskich sprawach w Polsce? Po wiecu p. Witos zabrany został przez księży na kolację wraz z p. Krężłem.

Paweł Trojan.

Okręg 43.

Rzeszów — Strzyżów — Ropczyce.

NIEBYLEC W STRYŻÓWSKIEM. O odbyło się u nas zgromadzenie pod przewodnictwem Wojciecha Stachury, zastępcą był Jan Lubos, sekretarzem Adolf Gorzyńnik.

Przemawiał kandydat „piastowców” Szmigiel, który w sposób sobie właściwy, zwąchaw-

szy, że się znalazł w gronie Stapińców, wywodził tylko, jak się odłamy połączyły (ale nie powiedział dlaczego się rozbiły), że Witos zwalcza polski rząd w Warszawie, a Stapiński go popiera i t. d. Mowa Szmigla nie zrobiła żadnego wrażenia. Potem zabral głos Wojciech Stachura i wytknął Szmiglowi, że jako wychowanek polityczny Stapińskiego posmarkował w Długosikach i zaznaczył dobitnie, że nie należy obalać polskiego Rządu, który i tak się zmieni, gdy zbierze się Sejm, poczem napiętnował zdradę Świerada przez to, że idzie z „Piastem” za co Świeradowi silnie wyrażono potępienie wyrazem: hańba! Podobnie przemówieniem potępił Świerada i Kazimierz Boczar. W końcu zgromadzeni jednogłośnie uchwalili kandydaturę Stachury.

Przemawiali jeszcze Indyk z Gwoźnicy dolnej i Gutowski z Gwoździanki poczem wiec ten pod gołem niebem odbyty zakończono.

Wierny.

Okręg 44.

Tarnobrzeg — Nisko — Kolbuszowa — Mielec.

BARANÓW, pow. Mielec. Na zgromadzeniu ludowem 6 bm. gwardya hr. Lasockiego „piastowca” aresztowała ks. Eugeniusza Okonia jako kandydata na posła i pod silną eskortą wojskową odstawiła aresztowanego do więzienia. Za drugim kandydatem chłopem Tomaszem Dąbalem urzędują armia hr. Lasockiego gorliwe obławy, ale dotychczas nie udało się go wytropić.

Tak wyglądają „wolne” wybory w Galicyi pod rządami Witosę jako prezesa PKL. i hr. Lasockiego jako jego ministra spraw wewnętrznych. I cóż na to chłopci „piastowcy”?

ODEZWA DO BRACI WYBORCÓW CHŁOPÓW I ROBOTNIKÓW POWIATU NISKO-SKIEGO I INNYCH. Obywatele i Obywatelki! Wybiła godzina wolności uciśnionych narodów słowiańskich, lecz szczególnie wybiła godzina dla polskiego narodu, który jęczał w niewoli trzech drapieżnych, potężnych satrapów. Godzina wolności wybiła też dla ludu pracującego, który jęczał w kajdanach hrabiów, księząt, możnej szlachty i kapitalistów, którzy gorzej uciskali lud pracujący od samych wrogów. Wybiła godzina porachunku i zapłaty za wiekową pańszczyźnianą udrekę, wybiła godzina sądu na zbrodniarzy i dręczycieli. Tych, którzy podpierali trony, którzy godzili się na krwawą rzeź milionów niewinnych pracowników i żywicieli rodzin, ma osądzić sam lud chłopski i robotniczy i dać im poznać, że skończyło się ich panowanie. Tym sądem mają być wybory na posłów do Sejmu Polskiego w Warszawie.

Sprawdziło się przysłowie, że „kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze”. Tak nasł zaborcy, jak ci, którzy pragnęli stłumić ruch ludowy, ujarzmić jeszcze bardziej słabsze narody, wywołali wojnę w tej nadziei, że prosty lud zostanie zdziśniewany i osłabiony wolną

i głodem zniszczony, poczuje potęgę możnych i dalej im służyć będzie. Lecz się przerachowali w zbrodniczych zamiarach. Lud choć znękany, zdziętkowany wojną, jest jeszcze tak silny, że żadna potęga możnych złamać go nie potrafi. Sprawiedliwość, którą kierują się państwa koalicji, zwyciężyła. Runęli gnębiaciele, upadły trony naszych tyranów. Resztę my mamy dokonać.

Bracia! Żołnierze! Chłopi! Robotnicy!

Dopiero skończyła się niewola naszych zaborców, już nowa niewola dla nas się gotuje. Spadkobiercy tych co wojnę wywołali, co wytoczyli morze krwi i łez, co na pastwę morderczych narzędzi rzucili miliony naszych polskich chłopów i robotników, pragną za wszelką cenę przyjść do władzy w naszej wolnej Polsce, pragną teraz ukuć nowe kajdany dla polskich chłopów i robotników i utworzyć nową pańszczyzną ducha i ciała. Jakże te rządy szlacheckie, hrabiowskie i żydowskie razem były, to wiemy wszyscy dobrze, więc dalej do podobnych nie dopuścimy. Lud polski chce mieć równe prawa i równe obowiązki. Chłop polski i robotnik tych praw dotąd nie posiadał, bo szlachcice jak Kainy nas mordowali. Teraz Polską ma rządzić chłop i robotnik i ten, kto z pod siomianej strzechy wyszedł, kto się chłopem nie brzydzi, kto dla niego pracuje i jego broni, kto jego nędzę i potrzeby zna i czuje.

Czy panowie, hrabiowie, kapitaliści, znają nędzę chłopca, tośmy się przekonali w czasie tej wojny. Więc precz z nimi, precz z ich slugami i lizuniami, którzy chłopów i robotników dzielą na partye i stronnictwa. Dziś wszyscy chłopci i robotnicy mają się złączyć w jedną armię chłopską, pod wodzą tych, którzy prawdziwie życzą szczęścia chłopom. Jeżeli się będziemy dzielić i rozbijać, to zginiemy, a przegłosują nas przy wyborach żydzi przy pomocy szlachty i ich lizunów.

W okręgu wyborczym Nisko—Tarnobrzeg—Mielec—Kolbuszowa wszyscy jak jeden mąż winniśmy oddać swe głosy na listę naszego obrońcy Eugeniusza Okonia z Radomyśla, obok którego postawiliśmy na kandydatów pięciu chłopów, dzielnych i nieugiętych, którymi są: Tomasz Dąbal ze Sobowa, Franciszek Krempa z Padwi, Wojciech Marchut z Woliny, Jan Sudół z Lipnicy, oraz Jan Rządcki z Rzędzianowic. Na tych kandydatów barki złożmy swoje i naszych pokoleń losy, aby oni w Sejmie Polskim w Warszawie przedstawili naszą nędzę i niewolę szlachecko-żydowską, w jaką nas popchnęli nasi dawni opiekunowie, stojący przy tronie austriackich Habsburgów.

A więc Obywatele i Wy Obywatelki, którym sprawiedliwość pozwoliła korzystać z równych praw w społeczeństwie, przy obecnych niech ten dzień 26 stycznia będzie dla Was dniem wolności waszej i Waszych dzieci. Niechże w tym dniu skończy się Wasza udręka, a nastanie nowe życie pokoju i wolności prawdziwej. A stanie się to pewno, gdy wszyscy i wszystkie staniecie do wyboru i oddacie głosy na

tych chłopów, których na listę kandydatów wola ludu postawiła. Miejmy pewną nadzieję, że pod wodzą ks. Okonia póją te chłopcy w bój o Wasze prawa i zdobędą to, czego sprawiedliwość i nasze potrzeby wymagają.

Dalej więc do roboty! Niech światlejszy poucza nieświadomego. Niech ta sprawa nie zjedzie nikomu z pamięci. Aby ten Nowy Rok zostawił na swym progu wszystko złe, któreśmy dotąd cierpieli, a zarazem przyniósł nam to, czego my i nasi przodkowie od wieków wyglądali, t. j. wolną i zjednoczoną Polskę ludową chłopską i wolny i zjednoczony lud polski.

Tak nam Panie Boże dopomóż!

Pysznica w Niskim, 28 grudnia 1918.

Jan Bajdas, chłop rolnik.

NISKO. W dniu 1 stycznia odbył się wiec w Nisku, na który przybyli chłopcy i kobiety ze wszystkich niemal gmin powiatu, około 5000. Wiec zagał kandydat Wojciech Marchut z Woliny, przewodniczył Jan Bajdas, rolnik z Pysznicy. Po wybraniu prezydium i Rady przybocznej zabrał głos Władysław Okoń z Radomyśla, brat ks. Okonia i przedstawił zgromadzonym cel tego zebrania, usprawiedliwiając nieobecność księdza Okonia i Dąbala na wiecu tem, że wyjechali do Warszawy przedstawić oplakane stosunki rządów hr. Lasockiego w tu-tejszym powiecie i kraju.

Były poseł Franciszek Krempa, obecny kandydat, przedstawił w jaskrawym świetle dawne rządy szlacheckie tak w Sejmie jako i w parlamencie wiedeńskim.

Przemawiali: Marchut, Leszczyński, Jajko, niewiasta z Tarnobrzkiego imieniem kobiet Kępowa, odczytawszy przytem piękny wiersz przez nią ułożony na cześć ks. Okonia i Nowego Roku. Fr. Krempa zakończył odśpiewaniem „Serdeczna Matko”. Echo rzewnej pieśni tysięcznego tłumu zapełniło powietrze.

Gdy przewodniczący Jan Bajdas odczytał listę kandydatów, zestawioną na wiecu w Tarnobrzegu w dniu 18 grudnia z. r., całe zgromadzenie jednogłośnie oświadczyło się za tymi kandydatami i przyrzekło pracować i głosować tylko na tę listę, z wyjątkiem tylko jednego Jana Dulęby z Niska, który się oświadczył za Józefem Kuflem. Lizunie dawni Lasockiego wcale się nie pokazują, bojąc się sądu chłopów.

Jan Bajdas.

Okręg 45.

Jarosław — Przeworsk — Łańcut.

POWIAT ŁAŃCUT. Wydrukował niedawno „Piast”, że hrabia Alfred Potocki, ordynat na Łańcucie ustanowił fundację dla 100 inwalidów, przeznaczając na to 350 morgów gruntu. „Piast” zachwycał się tą szczodrobliwością pańską i innym obszarnikom do naśladowania polecał. Ale nie chciał, czy nie mógł pisać „Piast” o tem, mimo, że mu to do wiadomości podawaliśmy, że dziadek teraźniejszego ordynata, także Alfred hrabia Potocki w ten sposób wykupił

serwituty lasowe w 30 kilku gminach powiatu łańcuckiego, że chłopci, jak się mówi bez brzytwy został wygoleni i utracili kilka milionów koron. Chłopi mieli w lasach prawo pasienia, prawo zbiórki tyle drzewa, ile potrzeba im było na opał i prawo poboru co pewien czas drzewa budowlanego. Nawet dwudziestej części wartości tych serwitutów w pieniądźcach gminy nie otrzymały, a utraciły na zawsze darmy opał, pastwisko i budulec. Upór i protesty gmin za rządów szlachecko-księżyich nic nie pomogły. Żli wójcia, pisarze i członkowie rad gminnych za judaszowe srebrniki, lub tylko za dobre słowo hrabiego pobrali w imieniu gmin pieniądze za serwituty. I to się nazywało regulacją serwitutów, aby podnieść gospodarkę lasową, jak dziś reformą rolną nazywa się w „Piaście“ oddanie przez Potockiego 350 mórg inwalidom za darmo na własność.

A teraz podczas wojny, po takiej regulacji i uporządkowaniu serwitutów, zarobił Potocki na drzewie znowu grube pieniądze, bo sam wyznaczał sobie ceny, jakie mu się żywnie podobało. Nikt inny w łańcuckim lasów nie posiada, to chłop musi prosić o drzewo i płacić, co zażąda Potocki, bo musi palić i budować, potrzebuje materiału.

Byli posłowie ludowi z łańcuckiego z pod chorągwi „Piasta“ wskutek skarg włościan na powiatowym wiecu w styczniu 1918 r., na którym byli także prezes stronnictwa „Piastowców“ Witos obecny, mieli się udać do Potockiego z przedstawieniem i prośbą o zniesienie cen drzewa. Ale czy zapomnieli o tej najprzykrzejszej bolączce gospodarzy i robotników rolnych, czy też nie chcieli przeszkodzić w robieniu milionów dziedzicznemu członkowi izby panów i zaprzyjaźnionemu z Habsburgami hrabiemu, o tem włościanie z „Piasta“ lub od tych posłów Piastowców nigdy się nie dowiedzą. Natomiast wnet zauważyli chłopci podwyżkę cen drzewa i trudności przy wydawaniu go. Inwalida wojskowy Wojciech Chmielowski z Łan-cuta, ukończony słuchacz rolnictwa i prawa, który tę sprawę na wiecu poruszył, usłyszał groźby, że nawet jako inwalida będzie przez Potockiego do wojska oddany, jeśli drugi raz o drzewie, o cenach drzewa i o serwitutach lasowych będzie mówił publicznie.

A teraz podczas wyborów znowu sposzczegają chłopci i na wiecach to publicznie byłym posłom „Piastowcom“ mówią, że ci posłowie końmi Potockiego jeżdżą, a urzędnicy Potockiego składają się na koszt agitatorów imich. I ci „Piastowcy“ usprawiedliwiają się tak, że dlatego końmi Potockiego w sprawie wyborów jeżdżą, aby chłopów nie brać na podwody.

Inwalidom Potocki daje ziemię. Ależ ci chłopci inwalidzi zamiast Potockiego, jego urzędników, nawet jego lokali, którzy byli wyreklamowani, chłopci krwawili się na frontach, gdy on i jego służba w spokoju syści i dobrze ubrani tyli sobie i gromadzili pieniądze. Ale o tem ani

„Piast“, ani Piastowcy nie wiedzą ani wiedzieć nie chcą. Powiadają, lepiej coś wziąć zaraz dla siebie od Potockiego, niż czekać na sprawiedliwą, szeroką i prawną chłopską reformę rolną.

Myli się jednakże ordynat Potocki, jeżeli mniema, że tym ochłapem przekupi chłopów. Nie 350, lecz całych dwadzieścia tysięcy morgów oddasz pan na własność inwalidom, sierotom i małorolnym.

Sędziad.

Okręg 46.

Przemyśl — Brzozów — Bircza.

BOROWNICA pow. Bircza. Na dniu 26 grudnia zwołano ze strony członków P. S. L. zebranie przedwyborcze. Zeszło się przeszło 600 ludzi. Zebraniu przewodniczył i słowo wstępne wypowiedział Jan Korzeń. Mowca w podniosłych słowach wyjaśnił sytuację obecną, powstanie wolnej Polski, objaśnił ustawę wyborczą i wezwał ludność do wzięcia udziału w wyborach pod sztandarem P. S. L. Następny mowca Jan Kopeczyk podnosił agitację księży z ambon, co tak rozgniewało miejscowego księdza proboszcza, że nazwawszy ludowców niedowiarkami, zebranie opuścił. Potem przemawiali Jakób Wójcik i Adamski Franciszek, podnosząc różne sprawy i objaśniając akcję wyborczą. Śpiewem „Boże coś Polskę“ i „Nie rzucim ziemi“ zebranie się zakończyło i zgromadzeni się rozeszli z postanowieniem głosowania na kandydatów P. S. L. **Jan Korzeń**, przewodniczący.

ZDRADA PIASTOWCÓW PRZY WYBORACH.

Na okręg Kraków—Podgórze—Wieliczka zawarło towarzystwo Witosowe spółkę wyborczą z wszechpolakami, klerykałami, konserwatystami i różnymi czartami, byle tylko pokonać chłopów i robotników. Oto czytajcie, tak wygląda lista „piastowych“ kandydatów na posłów w tym okręgu: 1. dr Bardel (wiceprezes „piastowców“); 2. Dr Stanisław Grabski, wódz wszechpolaków (endeków); 3. Jan Kanty Federowicz, prezydent Krakowa, demokrata popierany przez żydów; 4. Edmund Mianowski, profesor, wszechpolak-klerykał (z „Głosu Narodu“); 5. Inżynier Dudek, ludowiec pokroju hr. Lasockiego; 6. Habichtówna, urzędniczka konserwatystka; 7. Maryan Dąbrowski, redaktor „Kuryera Codziennego“; 8. Ósme miejsce, to znaczy beznadziejne, pozostawiono jakiemuś chłopu „piastowemu“.

Czy trzeba jaskrawszego dowodu zdrady i odstępstwa Witos? Chyba tylko całkiem ślepy, albo całkiem zaprzędany chłop może jeszcze twierdzić, że „piastowcy“ są ludowcami. Cóż wy na to, Janie Padlo, Filipie Włodku, Stanisławie Michaliku, Wojciechu Solarzu, Narcyzie Potoczku, Józefie Rusinie, Piotrze Mamaku, Tomaszu Świeradzie, Adamie Krężlu, Janie Siwulo, Piotrze Janasie, Henryku Skrzypku, Józefie Jachowiczu, Marcynie Przewrocki i t. d. i t. d., wy wszyscy starzy ludowcy omamiani przez najchytrzejszego Witos. Jeżeli i to was

nie przekona, jeżeli nie widzicie zwrotu księżęgo ku Witosowi, jeżeli wam nie otworzy oczu zamach na rząd ludowy w Warszawie, urządzony przez księcia Sapiechę za wiedzą i przyzwoleniem Witosy — jeżeli mimo to wszystko nie odwrócić się od zdradliwego Witosy i jego „Piasta“, to dacie tylko dowód, że wam odpowiada jego robota zdradziecka. Chłopi! Opa miętajcie się jeszcze póki czas!

Sprawy gminne i powiatowe.

NOWY TARG. 3 stycznia była tu u dr Bednarskiego deputacya z Czarnego Dunajca, złożona z Jana Tokarskiego i Stanisława Bielańskiego z szeregiem zażaleń na naczelnika gminy p. Cikowskiego. Oburzył się Bednarski na deputacyę i nazwał Czarnodunajczan buntownikami. Ale gdy deputacya nie uległa się gniewu p. komisarza i przedłożyła na piśmie wykroczenia p. naczelnika z podpisami najpoważniejszych gospodarzy i gospodyń, wtedy już nie można było ani się gniewać, ani bronić swojego zwolennika. Chcąc nie chcąc musiał p. Bednarski obiecać, że wójta usunie w krótkim czasie, bo tego domagali się wysłannicy. Jeżeli do tygodnia wybory do rady gminnej nie zostaną przeprowadzone, to mówili, ma jechać deputacya do Krakowa, jak to zrobili Nowotarżanie, że udali się z zażaleniami na Rajskiego wprost do Komisji Rządzącej. P. Witosowi gratulujemy przyjaciela, ale swój swojego zawsze znajdzie.

Za Dunajcem pójdzie cały szereg gmin Podhala, które zechcą się pozbyć austriackich wójtów, którzy w ciągu wojny dopuszczali się wielkich zdzierstw na ludności, a co gorsze znachodzili poparcie u władz powiatowych.

Tr.

STRÓŻNA, pow. Grybów. W dniu 29 grudnia z. r. odbył się tu walny wiec polityczno-gminny, na którym pod przewodnictwem Edwarda Brzozowskiego, b. wójta Wojciecha Gucwy, Franciszka Kowalskiego i Michała Kuka, referował w myśl rozporządzenia P. K. L. o konieczności rozszerzenia Rad i wprowadzeniu IV kół w gminach, znany szeroko Jan Wieczorek, nauczyciel z Bobowy. Jedną i zdrową przemową poruszył prelegent najważniejsze motywy, które skłoniły nasz Rząd obecny do tego, aby w Radach, obok bogatego kmiecia, czy też bogatego mieszczanina, zasiadł równocześnie biedny pomocnik lub też najbiedniejszy wyrobnik bez różnicy płci. Ogólne zadowolenie Zgromadzenia, zgoda i harmonia delegacyi gminy wydały nadspodziewane owoce, wylaniając na pierwsze miejsce radnych, wielce dla gminy zasłużonego na polu ekonomiczno-handlowym, jak też i na polu naukowym Edwarda Brzozowskiego. Stróżna okazała się jedną z największą postępową gminą, wybierając na radną wyrobnicę, żonę rob. Lecha, Maryę. Wybór był

tak trafny, że wszyscy dawniejsi radni, nie pomijając najbiedniejszych, jak rob. Jackowskiego i Podobińskiego, chętnie przyjęli nowych radnych, by z nimi pracować dla dobra sprawy wspólnej w jednym gronie.

Krzywdy i nadużycia.

ZE WSZYSTKICH STRON kraju żalą się nam ludzie na brak węgla, cukru, nafty, zapalek i t. d. Chłopi nie mogą otrzymać tych towarów, ale paskarze je otrzymują. Jest to wina Witosy jako prezesa P. K. L. Wszystkie przekłete centrale zatrzymał Witos nadal, a niektóre nawet powiększył. Za te rządy widocznie tak ukochali „piastowcy“ swego wodza.

Z LASKÓWKI, pow. Dąbrowa, donoszą: Gospodarz tutejszy pojechał do Szczucina po księdza do chorego. Ks. Juszczyk przyjął gospodarza krzykiem i powiedział: „pojedźcie sobie po ludowca Marchwickiego, a nie po mnie.“ — Wieść o tem rozeszła się po okolicy i wywołała wielkie zgorznienie. Jakto, pytają się ludzie, to już księża nie chcą spełniać posług duchownych, tylko chłopami chcą się wyręczać? — Któryś cierpiał za nas rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami i daj zagniewanym politykom księżym opamiętanie.

M. B.

HINDENBURG—HR. LASOCKI. Nie wiadomo z czyjej inicjatywy na zapowiedziany wiec w Nisku sprowadzono 300 żołnierzy, karabiny maszynowe i granaty. Idących na wiec chłopów rewidowano na ulicach, szukając rewolwerów. Maszynowe karabiny ustawiono na domach miasta.

Ludność w wielkiej liczbie zebrana oczekiwała na ulicach i placach miasta na przybycie ks. Okonia, Dąbala i innych od godziny 11 przed południem do godziny 1 i pół po południu. Niecierpliwi udali się w znacznej liczbie na stację dla skrócenia czasu, gdzie oczekiwali nadejścia pociągu. Byli tam i żołnierze wojska polskiego w znacznej liczbie, którzy wzbranieli dostępu na peron. Kilku podrostków z Niska, jak donoszą, wyrażali się, że to za żydowskie i pańskie pieniądze służą, w tym właśnie czasie, gdy pociąg nadszedł. Ludność, zwłaszcza podrostki, stali za peronem i na peronie, gdy żołnierze dali kilkadziesiąt strzałów ponad głowami zebranych tłumów. Stał się popłoch i zaczęto uciekać i kryć się w fosy i za budynki. Żołnierze wyszli na plac stacyjny i dali ponownie strzały w tłum. Dwie osoby padły ciężko ranne. Znowu panika i popłoch. Przybyli jednak na wiec ruszyli gościńcem do miasta, nie zwracając na to wielkiej uwagi, gdyż nie spodziewano się, aby strzały były zwrócone w tłumy. Dopiero gdy na rynku zgromadziły się rzesze, doszła wiadomość pewna, że ofiary są ciężko ranne.

Zresztą przez cały czas przed wicem i po wicem ludność zachowywała się zupełnie spo-

kojnie, a mowców wysłuchała z zapalem, bijąc im brawa i oklaski.

Dzisiaj donoszą, że jedna z osób zmarła. Byli to chłopcy niżej 20 lat. Nazwiska ich nieznane.

Również w dniu wczorajszym doniesiono, że pewnego chłopca powracającego z wiecu, spotkał żołnierz, zrewidował go, a później kolbą karabinu zmasakrował chłopca w okrutny sposób po głowie.

Co się tu jeszcze nie dzieje. Józef Marek z Zarzecza przywiózł z wiecu tarnobrzeskiego odezwę, którą odczytywał i dawał odczytywać innym. O tem doniósł miejscowej straży zdekretowany wójt, lizun Lasockiego Ludwik Ślusarczyk. Żandarmi przyszedli do domu Marka, związali jego i jego brata w kajdany, a gdy żona broniła męża, związali i żonę, pomimo tego, że ta jest w stanie błogosławionym. Związanych Marków odesłano do Przemyśla jak wielkich zbrodniarzy.

Jeszcze jeden kwiatek Lasockiego rządu. W połowie grudnia 1918 Zwierzchność gminna w Studzieńcu skonfiskowała żydowi 5 skór owczych z powodu, że ten wynosił takowe potajemnie poza granice powiatu. Zwierzchność sprzedawała skóry miejscowym cichłomom. Jedną z tych kupił chłop Jan Kuziora za 10 K. Miejscowa jednak żandarmerya, czyli straż zażądała od Kuziora oddania kupionej skóry, której gdy się wzbraiał oddać bez zwrotu pieniędzy, żandarmi wyciągnęli chorego od tygodnia na łóżeczko chłopca z pościeli z łóżka, zmusili go do ubrania i obucia i zawieźli go do dowództwa straży w Nisku. Odległość wynosi 15 klm. Na posterunku w Nisku otrzymał chłop karę cielesną 25 buków i przywieziono go do domu. Po kilku dniach Jan Kuziora umarł wskutek odniesionej kary i przeziębienia w podróży, gdy przytem był chory i na drogę źle okryty podczas ostrej zimy.

Donoszą równocześnie, że komendant posterunku straży w Jarocimie a były komendant żandarmeryi w Zarzeczcu, Hułyk, Ukrainiec, który strzelał i kuł w kajdany dezertarów, postrzelił znów chłopca w Jarocimie. Czy to ma być wolna i niepodległa Polska? Czy to ma być wolna Polska Ludowa? Lepszą wolność mieli chłopcy w Królestwie pod rządami carów, aniżeli my tu w Nizańskim pod rządami Lasockiego. Rządy te już dały się chłopom dobrze we znaki, dlatego też chłopcy (z wyjątkiem zdekretoowanych wójtów, którzy cieszą się z takich rządów) postanowili za wszelką cenę utracić przy wybojach Lasockiego w tym powiecie i jego lizunów żydów i urzędników. Dziś chłopcy chcą zgromadzić się w jeden obóz, w jedną armię chłopską, nie wyłączając w tem inteligencji, która wyszła z ludu, z chłopów, która jednak dla chłopów przychylnie jest usposobiona i czuje dołą chłopską. Chłopcy pragną, aby urzędnicy wyszli z pod strzechy byli przewodcami chłopów, ale że dla niektórych urzędników śmierdzi chłop gnojem, jak mówią, więc też

chłopcy nie mają do takich urzędników zaufania dopóki się nie odmieniają.

Jan Bajdas, chłop z Pyszuicy.

Wiadomości polityczne. Polska.

O najważniejszym wydarzeniu w Polsce, t. j. o księżo-pańsko-piastowsko-wszechpolskim zamachu na rząd ludowy w Warszawie piszemy osobno. Wypadek ten posłużył gazetom całego świata do rożgłoszenia, iż w Polsce jest anarchia. Tak to szlachetczyzna okazuje swój patriotyzm: jakby nie ona miała rządzić Polską, to raczej znieślawia wszystko i rozbija. Gdyby lud tak postąpił z rządem szlacheckim, jak oni postępują wobec rządu ludowego, toby stopy trupów padały wszędzie.

Na obronę Lwowa wojska niema, ale na gnębienie woli ludu, na obronę hr. Lasockiego, na aresztowanie ks. Okonia, na strzelanie do zgromadzenia chłopskiego w Nisku, jest wojsko.

Źle się dzieje w Polsce — chłopcy i robotnicy muszą zrobić porządek.

Z obcego świata.

W BERLINIE zwyciężyli bolszewicy niemiecscy i oni pochwycili władzę państwową w swoje ręce.

W PARYŻU konferencja pokojowa zaczyna obrady od zadekretowania układu stosunków w państwach powstałych na gruzach Austro-Węgier.

WŁOCHY grożą wojną przeciw Jugosławii.

KRONIKA.

WYJAŚNIENIE. W tym roku 5 czerwca będzie 30 lat, jak zacząłem pracę publiczną na zgromadzeniu owego dnia w Tarnowcu koło Jasła odbytem dla zwalczania kandydatury hr. Mycielskiego z Wiśniowej. Zaraz wówczas nazwano mnie socjalistą, bezbożnikiem, burzycielem i t. p. W ciągu tych 30 lat nazywano mnie rozmaicie, w r. 1898, gdy kandydowałem do parlamentu, ogłoszono mnie nawet mordercą siostry. Przy bożej pomocy przetrwałem to wszystko i wyszczerbiłem porządnie władzę szlachetkom, a znaczenie braci chłopskiej podniosłem. Przywykłem też do różnych podstępów i zdrad, a mam silną wiarę, że zdołam wytrzymać i to, co się obecnie dzieje. Wierzę mocno, że i z odstępstwem p. Witosy damy sobie radę. Na zgromadzenia często wyjeżdżać nie mogę, bo uważam za ważniejszą rozmowę naszą przez dobrze ułożoną gazetkę, a przytem jestem już za stary i bardzo przemęczony, abym się borykał z lada fagasem księżo-pańskim. Tą robotę muszą młodszy pracownicy wziąć na swoje barki. Chętnie wezmę udział w zgromadzeniach Przyjaciół, gdzie sążądają

jakichś wyjaśnień, czy dla narady.

Ulubionym zarzutem przeciw mnie jest teraz to, że w czasie wojny siedziałem cicho. Tak jest, siedziałem cicho, bo wiedziałem, iż strzeżono mnie pilnie i czekano na sposobność, aby mnie przyaresztować i sprzątnąć. Od początku bowiem wojny ganilem robotę tych, co rozpalali serca polskie do walki za interesy Austrii i Niemiec. A że zabroniono mi wydawać „Przyjaciela”, więc nie miałem sposobu odzywiania się do braci ludowej. Że listownie służyłem Przyjaciółom, którzy się do mnie zwracali, o tem wiedzą oni wszyscy. Tysiące reklamacyi przeprowadziłem, tysiącom byłem pomocny przy wyrabianiu zasilków.

Mając więcej wolnego czasu, zająłem się zabezpieczeniem własnego bytu. Handlowałem odpadkami naftowymi w Ropie koło Gorlic i terenami naftowymi. Bóg mi dał szczęście i zarobiłem tyle, że kupiłem sobie gospodarstwo rolne w Klimkówce koło Gorlic i w samej Ropie. Sąsiedzi w Klimkówce i Ropie wiedzą, że napracowałem się i nabiedowałem przytem dosyć. Ale mam kawał świętej ziemi, choć górzystej i po łożach na starość iść nie muszę. A mając nieco majątku i nie potrzebując się na nikogo oglądać, tem silniej i twardziej wziąłem się do dalszej służby dla ostatecznego uprzątnięcia resztek zgnilizny szlacheckiej, z ufnością, że Bóg pozwoli mi dożyć tej chwili, iż w wolnej, zjednoczonej Polsce rządu ludowe, chłopskie i robotnicze, zabezpieczą i Ojczyznę całą i osobliwie brać chłopską przed powrotem dawnych przeklętych rządów garści uprzywilejowanych panów. Teraz, przy tych wyborach rozstrzyga się ta walka ludu przeciw wszelakim gnębiicielom. Nie dziwię się, iż wytyżają wszystkie siły, aby mnie jako przewodcę utracić. Przewiduję, że oni użyją jeszcze jakichś ostatecznych, choćby rozpaczliwych środków obronnych. Ale nie lekajcie się, Bracia i Siostry chłopskie, nie dadzą rady, muszą przegrać. Ufam, że chłopci, którzy przez tyle lat na wojnie tyle razy patrzyli śmierci w oczy, nie ulegną się teraz żadnym straszakom, ani żadnym krzyków. Bóg z nami, bo sprawiedliwość po naszej stronie. Szczęść Boże!

Jan Stapiński.

GŁOS KOBIETY. Gogolów, k. Fryszta. W pierwszych słowach ja kobieta ze wsi wyrażam Wam serdeczną wdzięczność, że znów stanęliście do pracy dla dobra ludu, przy tym programie czysto ludowym, za który tyle ucierpiełiście w walce z wstecznictwem, że zostaliście Prezesie wiernym obrońcą ludu, z którego wyszliście. Cześć Wam Prezesi, że twardo i zdecydowanie stanęliście koło Rządu Ludowego i naszego Naczelnika narodu Piłsudskiego. — Z radością wyciągnęliśmy ręce po naszego kochanego „Przyjaciela Ludu”, ciesząc się, że usłyszymy słowa prawdy i mądrej rady od Was Prezesie i prawdziwych ludowców nieobalamuconych, nie zdeprawowanych przez różnych hrabiów i ekscelencyi z odłamu „Piasta”. Droga, którą idziecie, jest prosta i uczciwa, więc nadal. Szczęść Wam Boże! El. Monkowa.

Nieudały zamach w Warszawie.

Już oddawna pańskie organizacje przygotowywały zamach na rząd ludowy w Warszawie.

W sferach wszechpolskich zapowiadano zamach, a Witos temu już dwa tygodnie o nim mówił.

Na czele spisku, dążącego do obalenia gwałtem zbrojnym ludowego rządu polskiego w Warszawie, stanęli księżę Eustachy Sapiecha, wielcy obszarnicy wszechpolaey Dymowski i Jerzy Zdziechowski, dowództwo nad siłami zbrojnymi objął „chory” szlachcic, pułkownik Januszajtys.

W noc z 4 na 5 stycznia pułkownik Januszajtys rozpoczął działanie. Z kilku oficerami na czele, przy pomocy fałszywego rozkazu, obalamucili dwie kompanie piechoty i zawiadnęli komendą placu. O godz. 2 w nocy aresztowali spiskowcy ministrów prezesa Moraczewskiego i spraw zewnętrznych Wasilewskiego, wracających od naczelnika państwa Piłsudskiego; nieco później aresztowano komendanta milicyi miejskiej Gorzechowskiego, oraz komendanta milicyi ludowej, kapitaną Bernera. Równocześnie dokonano zamachu na ministra spraw wewnętrznych Tuguta. Gdy minister Tugut, nie przeczuwając napaści, otworzył drzwi, dane do niego dwa strzały. Jedna kula musnęła go w szyję. Wiceministrowi Jodce nie pozwolono nawet ubrać się i tak go zabrano do więzienia w garażu automob. przy spółce „Rozwój”, gdzie prezesem jest wyżej wspomniany ks. Eustachy Sapiecha. Podczas aresztowań pobito kolbami Gorzechowskiego, a ministrów obrabowano z pieniędzy.

General Szeptycki, szef szlachu generalnego, też nie umknął aresztowaniu. Dokonał tego brat pułkownika Januszajtysa, kapitan w hotelu Bristol i poprowadził go do komendy placu. Po drodze patrol ta spotkała drugą patrol niespiskową. Gen. Szeptycki zwrócił się do niej o pomoc. Bez chwili namysłu patrol wiernej rządowi rozbroiła i aresztowała patrol kap. Januszajtysa. Żołnierze z pod komendy kap. Januszajtysa, dowiedziawszy się, że padli ofiarą intrygi, zameldowali się posłusznie do służby Szeptyckiemu i poprosili o broń, którą im zwrócono.

Na czele tych obu patroli udał się Szeptycki do komendy placu i zaaresztował oficerów spiskowców, między nimi pułk. Januszajtysa.

Żołnierze, dowiedziawszy się, jak sprawy stoją, wzniesli okrzyk na cześć Piłsudskiego i sami poaresztowali zdradzieckich oficerów.

U naczelnka Piłsudskiego operowała biała gwardja. Cichaczem wpelili oni uzbrojeni do mieszkania Naczelnika w Belwederze. Dotarli nawet do samego Naczelnika i zawezwali go, by się stawił w Komendzie placu. Naczelnik jednak nie dał ze sobą żartować. Zjawili się adjutanci Naczelnika, jednych białogwardzistów aresztowano, a drudzy, widząc, że nie idą, uciekli.

Uwolnienie ministrów nastąpiło o godz. 11^{1/2} 5 b. m. przez pułkownika Berbeckiego. O godzinie 12 w południe ministrowie przybyli do Naczelnika Piłsudskiego.

Rozbrojone białej gwardyi nastąpiło w nocy z 5 na 6 stycznia. Białą gwardyę panowie zorganizowali pod nazwą „straży narodowej“ Rozbrojenie przeprowadził komendant miasta na żądanie min. Tuguta. „Straż narodowa“ stawiła opór. Na strzały też odpowiedziało wojsko strzałami. Odebrano przytem w schroniskach „Straży nar.“ wiele set karabinów i ręcznych granatów.

W zamachu udział wzięło prócz oddziałów wojskowych 1500 ludzi uzbrojonych, t. zw. białej gwardji. W Warszawie zapanował spokój. Gazety tylko pańskie dalej warczą.

W Warszawie i okręgu warszawskim zaprowadzono stan wojenny. Nadto Rząd wydał odezwę, w której mówi: wzywamy wszystkich bez względu na różnice partyjne do poparcia obecnego rządu w jego usiłowaniach utrzymania i zorganizowania państwa.

Tak Bracia i Siostry Chłopi! Zaledwie dwa miesiące są u steru rządów ministrowie chłopscy i robotniczy, a już szlachetczyzna morderstwem i gwałtem chce ich usunąć. Witos wiedział o przygotowaniu zamachu, więc był uczestnikiem przygotowanego morderstwa i powinien za to pójść do kryminału. Uważcie: chłop Witos pomaga szlachcie kuć spiski na chłopski rząd w Warszawie, czyli chciałby i tam wprowadzić hr. Lasockiego do rządów. Na szczęście morderstwo się nie udało, a spiskowcy okryli się hańbą na wieki. I tacy to spiskowcy szlachetcy chcą rządzić Polską! Pomówimy o tem gruntownie w następnym Przyjacielu. A tymczasem opowiadajcie tę zbrodnię szlachetczyzny ludowi na zgromadzeniach. Biskup Sapieha polecił modły za to, że jego krewniakowi spisek się nie udał.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Kaczor J. Wspomniana gazetka nie wychodzi. **Kowalski St.** Za serdeczne życzenia dziękujemy. **Habaj M.** Zapłacone do 1 kwietnia 1919. — **Gabański Fr.** 10 K. otrzymaliśmy. — **Kozina K.** Dziękujemy za pamięć. — **Mikosz M.** Dziękujemy za wyrazy życzliwości. — **Kolanko J.** Prenumerata roczna 10 K. — **Filipek Fr.** 20 K. otrzymaliśmy, na podane adresy gazetkę wystaliśmy, dziś z listem otrzymaliśmy 5 K.

Administracya „Przyjaciela Ludu“ zawiadamia Czytelników, że na rok 1919 pismo nasze nie wydało kalendarza.

Składki.

NA FUNDUSZ WYBORCZY Chmura J 10 K.
NA BIEDNE DZIECI LWOWA zebrane na poranku szkolnym w Sutkowie 90 K 20 hal.

Dr. Bolesław Mikiewicz

obrońca w sprawach karnych 3-10
i obrońca wojskowy
adwokat krajowy

w Krakowie, ulica Kanonicza Nr. 22.

Pomocnik buchaltera

znający dokładnie buchalteryę rolniczą i kupiecką, poszukuje odpowiedniej posady. Chętnie przyjmie posadę w kooperatywie lub większym sklepie Kółka roln. Zgłoszenia pod adresem „Buchalter“ proszę posyłać do Redakcyi „Przyjaciela Ludu“, Kraków. 2-3

BRACIA WŁOŚCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekuracyę,
a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY“, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY“, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego

Warszawa, ul. Marszałkowska 154

przyjmuje wpłaty na

Polską Pożyczkę Państwową

w markach, koronach i rublach,
oraz ofiary na

SKARB NARODOWY!